Nr. 41. Kraków, Wtorek 11 Lutego 1890. Rocznik II.

Przedpłata wynosi:
W Krakowie:
miesięcznie 85 cnt., kwartalnie 2 złr. 50 cnt., półrocznie 5 zł., rocznie 10 zł.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie 1 złr. 10 cnt., kwartalnie 3 złr. 25 cnt., półrocznie 6 złr. 50 cnt., rocznie 13 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie, a więc i w niedzielę, o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub za jego miejsce, za pierwszy raz 10 centów, za następne po 5 centów. — Małe ogłoszenia na pierwszej stronie 20 centów taksa i 4 centy od wyrazu: na ostatniej stronie 10 cnt. taksa i 2 cnt. od wyrazu. W rubryce „Nadesłane" 20 centów od wiersza.
Adres dla telegramów:
„KURJER" — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

Z Koła polskiego.

W dniu 6 lutego odbyło Koło p. p. posiedzenie, na którem przed przystąpieniem do porządku dziennego obrad, przewodniczący p. Jaworski przedłożył pisma do Koła nadeszłe, mianowicie: list posła czeskiego p. Matusza, który złożywszy mandant do Rady państwa, wystosował list do prezesa Koła polskiego upraszając go, aby w jego imieniu pozdrowił toż Koło, które żegna z tem przekonaniem, że wysokie Koło posłów polskich pójdzie i nadal ręka w rękę z Klubem czeskim. Koło upoważniło prezesa, aby odpisując p. Mattuszowi wyraził żal, iż tak utalentowany poseł opuścić musiał Izbę poselską powołany do służby kraju na innem polu.

Przewodniczący p. Jaworski zawiadomił Koło, iż na posiedzeniu komisyj parlamentarnych stronnictw „prawicy", reprezentanci wszystkich czterech stronnictw ją składających oświadczyli, że stosunki między temi stronnictwami pozostają też same jak poprzednio i wszystkie stronnictwa łącznie popierać będą słuszne żądania poszczególnych krajów.

Następnie przewodniczący przedłożył pismo Wydziału Rady powiatowej samborskiej, wniesione na ręce p. hr. Łosia a spowodowane zażaleniem gminy Kranzberg-Dublany, która uskarża się, iż wskutek źle urządzonej strzelnicy dla wojska na błoniach miasta Sambora, zdarzały się nieszczęśliwe wypadki, że kule zabiły lub poraniły nietylko wiele koni i bydła, ale także i kilku ludzi; ponieważ przy teraźniejszej dalekonośnej broni, strzelnica na tych otwartych błoniach, na których kule nie znajdują żadnej zapory, nie powinna być urządzona, żądają przeto jej usunięcia.

Przewodniczący p. Jaworski przypomniał, iż już wskutek uchwały Koła powziętej na posiedzeniu w dniu 7 maja r. z., (na którem także przedstawiono zażalenia, iż wskutek urządzenia strzelnicy wojskowej na błoniu samborskiem, poraniono kilku ludzi i wiele bydła przechodzącego w znacznej odległości od tej strzelnicy), przewodniczący Jaworski interpelował ministra wojny na posiedzeniu Delegacyj wspólnych i wręczył mu memorjał w tej sprawie, a minister przyrzekł, iż sprawę tę rozpatrzy i będzie się starał złemu zaradzić. Po krótkiej dyskusji uchwaliło Koło, aby przewodniczący wraz z posłami: Łosiem i Popowskim, udał się do ministerstwa wojny, żądając zaradzenia złemu, co może nastąpić tylko przez usunięcie strzelnicy z błoń samborskich.

P. *Kozłowski* użalał się, iż podania o wynagrodzenie szkód zrządzonych przez wojsko w czasie manewrów, nietylko są bardzo późno załatwiane, ale często odmawiają wcale zbadania i wynagrodzenia za szkody istotnie zrządzone.

P. *Chrzanowski* potwierdza, że liczne są skargi w Galicji na niedostateczne wynagrodzenie za znaczne szkody zrządzone przez wojsko w czasie manewrów. Skargi takie sam słyszał po manewrach wojskowych we wrześniu r. z. pod Jarosławiem, a chociaż przedstawiał, że aby skargi odniosły skutek, powinni poszkodowani wnieść petycje i przedstawić konkretne fakta, petycyj takich nie wniesiono. — Potwierdził to ks. *Czartoryski*.

Przewodniczący *Jaworski* sądził, że aby Koło mogło w tej sprawie do ministerstwa wystąpić, powinni poszkodowani wnieść petycje do Izby lub Koła, a przynajmniej przedstawić pewne fakta.

P. *Kozłowski* podejmuje się zebrać te fakta, o których mówił.

Przystąpiło Koło do rozstrząsania spraw będących na porządku dziennym najbliższego posiedzenia Izby poselskiej. Postanowiono głosować za wnioskiem komisji budżetowej co do regulacji dwóch rzek w Czechach, dalej za przekazaniem podatkowej komisji do rozstrząśnienia wniosku Burgstallera, żądającego pewnych zwolnień w opłatach od przemysłu żeglarskiego.

Wreszcie przyszedł pod obrady Koła projekt ustawy o uregulowaniu zewnętrznych stosunków prawnych gmin wyznaniowych starozakonnych. Projekt tej ustawy przedłożony przez rząd, uchwalony z znacznemi zmianami przez Izbę wyższą jeszcze przed 2 laty, przyszedł następnie do Izby poselskiej, a rozstrząśniony i zmieniony przez jej Komisję, przedłożony jest teraz pod uchwałę pełnej Izby.

Przewodniczący Jaworski otworzył rozprawy ogólne nad tym projektem ustawy, w których zabierali głos pp. *Rosenstock*, *Bloch*, *Rapaport*, *Bobrzyński*, *Gniewosz* (będący w Izbie sprawozdawcą jej Komisji co do tego projektu), *Piniński*, *Rutowski*, *Chrzanowski*, *ks. Chotkowski*, *Kozłowski*, *ks. Ruczka*, *Jaworski*.

W tych długich rozprawach p. *Bloch* oświadczał się przeciw projektowanej ustawie, wykazując ujemne jej strony, zaś pp. *Rapaport*, *Rosenstock* i *Gniewosz* przyznawali, że projektowana ustawa ma wady, które jednak poprawkami można usunąć, w każdym razie wprowadzić ona może ulepszenie w teraźniejsze stosunki; inni zaś przemawiający albo żądali wyjaśnień, albo wykazywali niedokładność niektórych przepisów projektowanej ustawy, a wszyscy zgodnie wskazywali jej charakter wyznaniowy.

Po zamknięciu rozpraw ogólnych, przewodniczący *Jaworski* poddał najprzód pod rozstrzygnięcie Koła pytanie, czy Koło uważa projektowaną ustawę za wyznaniową, do której stosuje się § 14 statutu Koła polskiego orzekający wyjątek od solidarności, że przy uchwalaniu w Izbie ustaw wyznaniowych, każdy członek Koła głosuje w Izbie według swego przekonania, a nie jest związany uchwałami Koła, zaś rozprawy i uchwały Koła służą tylko do wyjaśnienia sprawy i wykazania, za czem jest jego większość. Koło jednomyślnie uznało projektowaną ustawę za wyznaniową, a następnie uchwaliło wejść w szczegółowy rozbiór projektu i głosować w Izbie za wejściem w szczegółową nad nim dyskusję. Uchwała ta jednak nie wiąże solidarnie, gdyż projektowaną ustawę uznano za wyznaniową.

Z Krainy łez.

Wielką sensację — piszą z Litwy — sprawiła u nas wieść o postanowionem już nabyciu olbrzymich dóbr śp. księcia Piotra Wittgensteina, przeszłych w spadku na siostrę jego ks. Marję Hohenlohe, na rzecz skarbu. Księżna Hohenlohe jako poddana pruska, pomimo nader usilnych starań i potężnej protekcji, nie zdołała otrzymać zezwolenia rządu rosyjskiego na zatrzymanie tych dóbr spadkowych na własne imię, lub przelanie takowych na syna i zmuszoną została do ich sprzedania. Ponieważ jednak na Litwie nabywcami ziemi mogą być tylko Rosjanie wyznania prawosławnego, sprzedanie tych olbrzymich posiadłości przedstawiło niepomierne trudności. Z Rosjan tu osiadłych zaledwie kilku połakomić się mogło na kęs, acz nie wielki, ziemi ks. Wittgensteina. Z wnętrza carstwa na paru jeszcze kupców-spekulantów byłoby można liczyć. Innych kontrahentów u nas nie ma. Rząd rosyjski postanowił więc nabyć cały obszar na swe imię. Wydelegowaną została komisja z łona departamentu dóbr skarbowych, która cały ten interes ma niebawem uregulować.

Komisja rozpoczęła już podobno pertraktacje z ks. Hohenlohe o część dóbr leżących w gubernii mińskiej, w powiatach mozyrskim i rzeczyckim.

Dobra ks. Wittgensteina przewyższają obszarem niejedno udzielne księstwo niemieckie. Ogólna liczba mórg wynosi przeszło 3 miliony. Zajmują one poważną część Litwy, w oddzielnych kluczach, rozrzuconych w kilku guberniach. Największy obszar leży w gubernji mińskiej, gdzie majątki z lasami wynoszą około 2,000,000 mórg. Znaczną część lasów, majątków i folwarków sprzedał jeszcze za życia ks. Wittgenstein. Królewska ta fortuna, to resztki Radziwiłłowskiej. Wniosła je do domu Wittgensteinów Stefania Radziwiłłówna, córka księcia Dominika, pana zamku mirskiego. Jej bogatem wianem wynagrodzony został żołnierz rosyjski, jenerał ks. Wittgenstein za swoje wojskowe zasługi dla Rosji.

Księżniczka-sierota pod monarszym naciskiem rękę mu swą oddała, przypłacając wkrótce ofiarę tę życiem. Zostawiła dwóch synów, z których jeden umarł za młodu, drugi zaś Piotr zszedł ze świata przed paru laty, również bezpotomnie. Na zasługę zmarłego powiedzieć należy, iż w swych obszernych dobrach utrzymywał całą administrację polską, która u niego znajdowała wieczystą służbę, nawet zapewnienie losu dla dzieci. W licznych majątkach księcia siedzieli sami dzierżawcy Polacy, nierugowani nigdy. Dzierżawy te nieprzeceniane wcale, szły pokoleniami, przechodząc z ojca na syna. Wittgenstein był zawsze względnym i wyrozumiałym dla całej rzeszy swych oficjalistów i dzierżawców. Krew Radziwiłłowska odzywała się w nim silnie. Księżna Hohenlohe utrzymała dotąd mniej więcej *status quo* z małemi zmianami w administracji, do której nieco Niemców wepchnięto. Za to obecnie przewidywane są olbrzymie reformy, które setkom ludzi polskich mocno uczuć się dadzą i pewien wpływ na ekonomiczne losy kraju wywrzeć muszą.

Ogromny kawał ziemi przejdzie w ręce Rosjan a tysiące ludzi osiądzie na bruku. Biedna nasza Litwa!

Dodać tu jeszcze musimy, iż po powstaniu w r. 1863, gdy majątki polskie podlegały sekwestrom i konfiskatom, Wittgenstein ratował je od zagłady, kupując fikcyjnie na swe imię i następnie wręczając właścicielom, którzy do dziś dnia siedzieli w nich spokojnie. Gdy jednak obecnie dobra Wittgensteinowskie idą na sprzedaż, rzecz naturalna, iż rząd wyciągnie swą rękę po owe majątki, liczące się urzędownie jako własność Wittgensteina. Faktyczni ich posiadacze są tem mocno zaalarmowani i wertują kodeks, szukając w nim ratunku. Bóg wie, jaki ta sprawa obrót weźmie w niedalekiej przyszłości.

Polacy się budzą.

W artykule pod powyższym napisem zapowiedzieliśmy niedawno wiec ludowy, zwołany na dzień 7 b. m. do Olsztyna na Warmji w celu zażądania od kandydata stronnictwa centrum, aby zobowiązał się bronić w parlamencie niemieckim polskiej narodowości. Wrazie odmowy ze strony niemieckiego współwyznawcy, postanowili inicjatorowie wiecu wystąpić z kandydatem własnym. Układy z Niemcami nie doprowadziły widocznie do celu. Z tego powodu uchwalili zebrani na wiecu w liczbie 150 wieśniacy warmińscy zaniechać myśli o kompromisach i raz na zawsze uwolnić się wreszcie od kurateli niemieckiej. Kandydatem swym obwołali pana Franciszka Szczepańskiego z Lamkowa. Na niego też Polacy na Warmji głosować mają i będą, czego napewno spodziewać się można po entuzjazmie i jak najlepszym duchu, panującym na wiecu. Do podniesienia tego ducha przyczyniły się liczne przemówienia Warmjaków i gości z Prus Zachodnich.

Do tych ostatnich należeli pp. Parczewski z Belna, Koczyński z Wlewska i ks. dr. Wolszlegier z Zamartego, o którego zasługach pisaliśmy już kilkakrotnie. Z pośród rodowitych Warmiaków przemawiali pp.: Liszewski, Sikorski i Samulowski. Zgromadzeni przysłuchiwali się mówcom uważnie i ze zrozumieniem. Uchwały zapadały jednomyślnie a wniosek o wystąpienie z polskim kandydatem przyjęto z ogromnym entuzjazmem. Cóż na to Poznań? Niektóre dzienniki tamtejsze, pisząc o *Komitecie centralnym* dla całej Polski pruskiej, twierdziły, że nie można o nim myśleć, dopóki Warmja itd. nie zerwą ze stronnictwem centrum. Czy może Wielkopolanie znajdą teraz nową wymówkę, która ich uwolni od obowiązku pomagania Rodakom na kresach? *Orędownik*, który cieszy się wśród Niemców temi samemi względami, jakiemi Rosjanie otaczają *Głos warszawski*, celuje nietylko w waśnieniu klas społecznych, lecz także w genjalny sposób zwalcza politykę stronnictwa narodowego, które żąda *Komitetu centralnego*.

Wiadomości polityczne.

Sprawa księcia orleańskiego.

W sobotę w Paryżu zebrała się Rada ministrów, w celu obradowania nad tem, jakie stanowisko ma zająć rząd w sprawie księcia Orleańskiego. Uchwalono podobno zastosować całą surowość przepisów prawnych; taką rzeczą książę skazanyby został na dwa lata więzienia. Członkowie prawicy interpelować mają ministra o program jego postępowania. Constans sam osobiście sprzeciwiał się dwuletniemu więzieniu; był tylko za odstawieniem księcia do granicy; musiał jednak ustąpić większości. W areszcie śledczym obchodzą się z księciem nader uprzejmie i łagodnie. Ostateczna rozprawa odbędzie się we środę. Bronić będzie oskarżonego adwokat Cresson. Constans ma zamiar natychmiast po wydaniu wyroku, przedstawić go Carnotowi, do amnestji; ze sfer jednak otaczających księcia zapewniają, że książę tej łaski nie przyjmie. Cała sprawa wzbudza wielkie zainteresowanie zarówno między deputowanymi, jak wpośród publiczności. W stronnictwie republikańskiem nie ma zgody w zapatrywaniach; jedni żądają surowego użycia prawa i chwalą uchwałę Rady ministrów, inni woleliby, żeby rząd nie używając środków surowych, poprzestał na odstawieniu księcia do granicy. Z tych różnic w poglądach nadzwyczaj zadowolona jest monarchiczna prawica, która cieszy się z dosyć trudnego położenia rządu. Cassagnac w rozmowie z pewnym dziennikarzem, miał się wyrazić, że krok księcia uważa za rzecz bardzo śmiałą. „Mówiono zawsze, są słowa Cassagnaca, że Orleanowie nie są energiczni, że nic nie robią. Słuszną by mogła być ta uwaga, tylko w odniesieniu do hrabiego Paryża, bo ten nie miał sposobności do wystąpienia. Nagły powrót księcia, zmieni zapewne sąd o Orleanach. Gdyby rząd był roztropny, odstawiłby księcia do granicy, książe bowiem bezwątpienia prawo przekroczył, ale tylko dlatego, że chciał służyć Francji".

Sprzysiężenie Panicy.

Correspondence de l'Est odbiera list z Sofii o treści zbyt sensacyjnej, żeby miała być prawdziwą. Oto ona: „Książe Ferdynand na wtorkowem posiedzeniu Rady ministerjalnej oświadczył gotowość *abdykacji*, aby tym sposobem Bułgarja przez odwołanie się do mocarstw i ponowny wybór księcia, mogła wydobyć się nareszcie z zawikłanej sytuacji. Rada ministrów jednak oświadczyła się *jednogłośnie* przeciwko abdykacji ks. Ferdynanda, oraz wyraziła zapatrywanie, że stanowisko i położenie księcia w niczem się nie zmieniło i że znaczenia spisku Panicy bynajmniej przesadzać nie trzeba. Sprzysiężenie ma jednak charakter zupełnie poważny. 500 ludzi z Sofijskiego garnizonu wysłano na prowincję i przydzielono do rozmaitych pułków, równocześnie zaś 700 z garnizonów prowincjonalnych do załogi sofijskiej odkomenderowano. Znaczną liczbę komendantów prowincjonalnych pułków zaaresztowano, a w ich mieszkaniach dokonano rewizji. Dotychczasowy prefekt policji sofijskiej Balanadjew był najserdeczniejszym przyjacielem Stambułowa, i niewiadomo, kto go zastąpi. Stambułów płakał, jak się dowiedział, że prefekt wplątany jest w spisek. Straż przed książęcym pałacem zmienia się co dwie godziny. Komendant jej jest wyznaczany przez samego Stambułowa, na pół godziny przed zluzowaniem. Wszystkie listy i depesze odchodzące zagranicę podlegają ścisłej cenzurze. Wielu oficerów w Warnie, Ruszczuku, Widyniu i Filipopolu aresztowano, Nikołajew został oddany pod straż, i pozbawiony władzy na 24 godziny. Po rewizji, która wykazała brak dowodów, wypuszczono go na wolność. Oprócz majora Panicy i handlarza win Kalupkowa, ważną rolę w obecnym spisku sofijskim odegrał adwokat Matejew. Przy odbytej w mieszkaniu Matejewa rewizji, znaleziono papiery, z których okazuje się, że tenże otrzymał od jednego z komitetów słowiańskich w Rosji 600,000 franków do dyspozycji na zrzucenie z tronu księcia Ferdynanda. Matejew działał w porozumieniu z Gankowem; czynność zaś swoją rozpoczął jeszcze we wrześniu 1889 r., w którym to czasie udał się do Belgradu, gdzie przebywał Cankow, a następnie w listopadzie zjechał się z nim w Petersburgu".

Wiadomości te, powtarzamy, należy przyjmować z wielkiem zastrzeżeniem.

Włosi w Afryce.

O przedsięwzięciu jenerała Orero i o powodach, jakie go skłoniły do opuszczenia Adui, bezpośrednio po jej zajęciu, podają rzymskie dzienniki następujące wiadomości: Kiedy pochód, który miał na celu zabezpieczenie drogi do okręgu Tigre, już się zaczął, wtedy zapytał jenerał rządu, czy w danym razie może zająć Aduę. Odpowiedź przyzwalającą otrzymał w Godofelossi. Zaledwie jednak wkroczył do stolicy okręgu Tigré, przekonał się o konieczności odwrotu; nie dlatego, żeby pobyt tam miał być niebezpieczny, ale ponieważ zupełna nędza kraju i jego mieszkańców uniemożliwiała utrzymanie na miejscu, choćby najnieznaczniejszego wojska. O dowozie żywności z Massawy, nie można było nawet myśleć, zważywszy, że oprócz wojska trzeba było trzymać ośmiotysięczną gromadę ciurów. Wobec tych okoliczności, nie pozostawało jenerałowi nic innego do roboty, jak tylko usunąć się po za Mareb, co też zrobił, rozdzieliwszy nieznaczne swoje zapasy między zgłodniałą ludność Adui.

W departamencie wojny obliczają koszta wyprawy na przeszło milion, czemu przecież zaprzeczają w departamencie spraw zagranicznych. Trzeba bowiem wiedzieć, że jenerał Orero nie jest zależny od ministerjum wojny, lecz od ministerjum spraw zagranicznych, które pod pozorem szybszego załatwienia sprawy, powoławszy jednego z oficerów jeneralnego sztabu jako radcę technicznego, objęło kierunek wojskowy spraw abissyńskich.

WSPOMNIENIA Z R. 1870.

Według opowiadania pruskiego oficera

spisał

JÓZEF ROGOSZ.

IV.

Zaczarowana willa.

(Ciąg dalszy.)

Objad przeciągnął się do wpół do ósmej.

Potrawy były niezrównane. Wina wyśmienite, likiery jeszcze lepsze. Najprzyjemniejszą jednak rzeczą była z wszystkiego obecność samej pani domu, która dokoła siebie taki czar rozlewała, że choćbym był nawet nie pił wina i likierów, byłbym musiał czuć się odurzonym. Co w niej na najwyższe zasługiwało uwielbienie, to harmonijne połączenie swobody ze skromnością prawie dziewiczą. Chociaż w rozmowie nie zadawała sobie najmniejszego przymusu, umiała ją tak prowadzić, że nawet ja, lubo, iż należę do mężczyzn zuchwałych, nie byłbym się ośmielił rzucić ani jednego dwuznacznika. Szlachetna postawa, spokojne, lecz pewne siebie spojrzenie, salonowy sposób prowadzenia konwersacji i pogoda na białem czole, na którem myśl pozioma pewnie nigdy nie spoczęła, oto co nawet mnie, oficera armji pruskiej, w przyzwoitem oddaleniu trzymało.

Po czarnej kawie postrzegłem, że zaczęła się niepokoić. Kilka razy stanąwszy przy oknie, nadsłuchiwała, ażali deszcz padał (jak na złość właśnie ustał); to na mnie, to na kamerdynera rzucała spojrzenia pytające; nakoniec, aby mnie zmusić do opuszczenia stanowiska, które w miękkim zająłem fotelu, zaczęła się przechadzać. Łatwo się domyśliłem, do czego to wszystko zmierzało, lecz udawałem, że jej nie rozumiem. Nareszcie widząc, że na tej drodze nie zajdzie ze mną daleko, po krótkiem wahaniu się w te słowa przemówiła:

— Dzięki pańskiemu towarzystwu tak przyjemnie czas mi spłynął, że zaiste nie wiem, gdzie się dzień podział. Teraz jednak będziemy musieli pożegnać się, bo już dosyć późno, a do wsi ztąd kawałek. Wszelako spodziewam się — dodała z lubym uśmiechem — że nie będziesz się pan skarżył na brak gościnności w domach francuskich.

— Przeciwnie, powiem nawet, że Francuzi są narodem na wskróś barbarzyńskim, niezasługującym na sympatję, którą ich od tylu wieków darzymy, a ich damy są istotami bez serca, jeżeli to, com teraz z ust pani usłyszał, ma znaczyć, bym się ztąd zabierał.

— Ależ panie... zważ, że nie może być inaczej.

— Czemu nie może być inaczej? Czyż w tym domu, tak obszernym i wspaniałym, nie znajdzie się kąt dla biednego żołnierza, który kampanją znużony, chciałby choć raz spokojnie wypocząć? Prawda, że mój uniform jest ci wstrętnym piękna hrabino, ale za to człowiek, który go nosi, powinien w twojem sercu litość obudzić. Wszak nie z własnej woli przyszedłem was ciemiężyć.

— Wszystko to prawda, ale zechciej mieć na uwadze, że jestem sama... Mąż odjechał do Paryża... dopiero za kilka dni wróci. Kobieta w takich warunkach musi wystrzegać się nawet cienia własnego. Sądzę, że jako człowiek honorowy, przyznasz mi pan rację.

— Przyznaję najzupełniejszą — odrzekłem — ale ponieważ do wsi jechać nie mogę, bo skoro w dzień nie było tam dla mnie kąta, więc tem bardziej nie będzie go w nocy, przeto proszę najuprzejmiej panią hrabinę, byś mi pozwoliła przenocować u siebie w stajni lub w wozowni i mam nadzieję, że przynajmniej tego mi nie odmówisz.

Niemałe było jej zdziwienie, gdym to patetycznie oddeklamował, a jeszcze większe, gdy zobaczyła, że trwam przy moim projekcie.

Wtedy widząc, że koniecznie trzeba coś uczynić, udała się do drugiego pokoju, gdzie z kamerdynerem odbyła naradę. Wszedłszy z nim za chwilę, rzekła z uśmiechem:

— W czasach wojennych, zwycięzony musi robić ustępstwa. Chociaż więc protestuję przeciw pogwałceniu prawa międzynarodowego, które nakazuje między

znom, by się damom nie sprzeciwiali, mimo to, nie opieram się dłużej i poruczam pana opiece mego poczciwego Ludwika. A teraz dobranoc panu!

To powiedziawszy, na pożegnanie rękę mi podała. Ująłem ją za paluszki ciepłe, okrągłe, różowe i z uniesieniem do ust je przycisnąłem. Skinęła mi lekko główką i odeszła...

Stałem w drzwi zapatrzony, za któremi zniknęła. Piękna była jak marzenie!

Byłbym tak stał sam nie wiem jak długo, gdyby nie kamerdyner, który rzekł:

— Może pan komendant zechce teraz pójść do swego pokoju?

— Jakto, czy mam już pokój?

— Wiedziałem, że pan komendant będzie musiał u nas przenocować, więc też kazałem go przygotować zaraz z wieczora.

— Zatem macie miejsce?

— Ach! my byśmy tu pomieścili nawet cały pułk, ale pani wystrzega się obcych ludzi, zwłaszcza młodych mężczyzn, bo pan hrabia bardzo zazdrosny.

— Rozumiem... Czy pan hrabia stale tu mieszka?

— Nie, tylko w lecie... Tego roku dłużej tu bawił, bo bał się, czy po upadku cesarstwa, w Paryżu nie będzie rewolucji. A pan hrabia mówi, że rewolucja, to gorsza rzecz, niż Prusacy. Teraz pan hrabia pojechał zobaczyć, co się w Paryżu dzieje i lada dzień powinien tu wrócić, jeśli ma się rozumieć, Prusacy go przepuszczą.

— Co do tego, możesz pan być całkiem spokojny. Wojska nasze zatrzymują tylko żołnierzy. Ale chodźmy!

(Dalszy ciąg nastąpi).

Szczyt pomysłowości.

W najnowszym numerze londyńskiego pisma *Illustrated London News* znajduje się kilka rysunków, należących do cyklu ilustracyj, wykonanych według szkiców Stanley'a, których kreśleniem sławny podróżnik bawił się na popasach w czasie ukończonej właśnie wyprawy. Niebezpieczeństwo i trudy Stanleya uwidoczniają obrazki dokładniej, aniżeli najwspanialsze opisy. Sposób, w jaki redakcja wspomnianego tygodnika zdobyła szkice Stanley'a, jest niezwykły. Otóż, kiedy nadeszła do Londynu wiadomość telegraficzna, że nieustraszony badacz Afryki przybył do Zanzybaru, zebrał się sztab redakcji *Illustrated London News* pod przewodnictwem wydawcy na wielką radę wojenną, aby zastanowić się, w jakiby sposób można najlepiej wyzyskać fakt, który w całej Anglji wielką wywołał radość, i poruszył świat cywilizowany. Na wstępie oświadczył jeden z współpracowników, należący do cechu artystycznego, że jest gotów pośpieszyć do Stanley'a, by nabyć dla pisma jego szkice. Wydawca *Illustr. London News* przyjął propozycję bez wahania i upoważnił dzielnego rysownika do zapłacenia za owe szkice 1200 funtów szterlingów, tj. 15.000 złr. Każdy Anglik jest urodzonym ekonomistą, choćby nawet służył Muzom. Nasz artysta nie należał do wyjątków. To też ów artysta zapytał zaraz swego chlebodawcę: „A cóż będzie, jeżeli szkice uzyskam taniej?“ „Połowa utargowanej sumy będzie własnością pana“ — odrzekł wydawca. „*All right!*“ mruknął współpracownik i pośpieszył pakować swe manatki, aby nazajutrz udać się w drogę.

Po kilku tygodniach spotykamy go w Zanzybarze. Należał on do pierwszych europejczyków, którzy powitali sławnego badacza i złożyli mu życzenia z powodu szczęśliwego końca jego wyprawy. Celu swej podróży nie taił ruchliwy artysta, lecz powiedział bez ogródki, po co go wysłano. Stanley, który młodego rodaka odrazu przyjął, przyrzekł mu bez wahania swe szkice. — „Za jaką cenę?“ zapytał uszczęśliwiony adept sztuki. „Ofiaruję je panom w prezencie!“ — odpowiedział Stanley. Na to współpracownik *Illustr. L. News*: „Do przyjmowania darów nie mam upoważnienia. Mam tylko zawrzeć z panem formalny kontrakt zakupna i przywieźć zbiór szkiców naszym wydawcom. Proszę oznaczyć cenę!“ — „Żądam więc jednego penny!“ — zawołał śmiejąc się Stanley. Po krótkich układach, zgodzono się na 1 funt szterling jako cenę kupna. Jeszcze tego samego dnia podpisano kontrakt sprzedaży a Stanley wydał szkice swe nabywcy, który pozostał w Zanzybarze jeszcze dni kilka. Dało mu to sposobność przekonania się, że w trzy dni po jego przyjeździe przybył tam pełnomocnik dziennika współzawodniczącego z *Illust. L. N.*, który ofiarować miał Stanleyowi za jego szkice 1500 funtów szterlingów. — Dnia 3 b. m. wrócił artysta do Londynu i zabrał się do wykonania zdobytych szkiców. Z powodu pomyślnej wyprawy, odbiera on liczne życzenia od swych przyjaciół; szef zaś daje mu dowody szczerego uznania, a oprócz zwykłego honorarjum wypłacił mu $599^1/_2$ funtów szterlingów, jako umówiony procent oszczędzonej na kupnie kwoty.

Kronika zamiejscowa.

POLACY NA OBCZYŹNIE.

* Londyn 6 lutego. — Ostatniej niedzieli wygłosił odczyt o Polsce p. Adam Gielgud, sekretarz w angielskiem ministerstwie wojny i tłumacz pamiętników ks. Adama Czartoryskiego na język angielski, w South Place Institute. W ciągu pięciu miesięcy różni prelegenci miewają tamże popularne wykłady o narodach przeważnie europejskich. Zapowiedziano między innemi odczyt znanego patrjoty Pulszky'ego o Węgrzech. Mając na względzie, że poziom umysłowy niższych warstw społeczeństwa stoi na bardzo niskiej stopie, daje chwalebna instytucja sposobność zaznajomienia się z historją i obyczajami obcych narodów, o których często fałszywe i niesprawiedliwe kursują pojęcia, i przyjemnego spędzenia godziny popołudniowej w niedzielę. Wobec licznych słuchaczy nakreślony obraz Polski był zastosowany ściśle do słuchaczy. Nie mógł być zatem wyczerpującym. Jednakże treściwie i potoczyście streścił prelegent dzieje Polski, zaznaczając wypadki pierwszorzędnej doniosłości, jak niemniej stosunki między Polską a Anglją. Poinformowawszy słuchaczy o tem, co było, naszkicował wiernie położenie trzech zaborów, porównując Polskę z Irlandją. Nadmienił niemniej o stanie nauk, literatury i sztuki, o handlu i przemyśle, wplątując zwyczajem angielskich prelegentów tu i owdzie humorystyczne zwroty, które zaostrzają uwagę słuchaczy. Przemówienie, w którem przebijało usiłowanie usposobienia Anglików sympatycznie dla zapomnianego narodu, zakończył wyrażeniem nadziei, że naród polski zajmie znowu odpowiednie stanowisko w gronie państw europejskich, — nadziei, jaką każdy miłujący wolność żywić powinien. Żywe oklaski, któremi zarówno Anglicy, jak zebrana garstka Polaków przerywała prelegentowi, były podzięką za piękny wykład. — W końcu grudnia wyrwała śmierć z pośród rodaków nieodżałowanej pamięci I. Tolkemita, który cieszył się powszechną sympatyą i należał do tych, którzy nie mają nieprzyjaciół. Przybył do Londynu jako emigrant z roku 1848 i przeszedłszy smutne koleje, zdobył sobie pozycję i przemieszkał tu do końca życia. Dobrze znaną była w polskiej kolonji jego prawość, nieskazitelność charakteru i gotowość do służenia rodakom. Ś. p. Tolkemit był założycielem i od początku istnienia aż do końca życia prezesem Towarzystwa polskiego w Londynie i jego duszą. Liczny zastęp ziomków odprowadził ciało jego na cmentarz i złożył na grobie wieniec, jako wyraz swej wdzięczności z cichem życzeniem, aby mu obca ziemia lekką była.

* Z Lipska donoszą, że tam w dniu 30 stycznia uzyskał stopień doktora medycyny rodak nasz p. Eugenjusz Weidner po obronie pracy: „Ueber Urethrocele, ein Beitrag zur Pathologie der weibl. Harnroehre“.

KURJER LWOWSKI.

* Uzupełniamy naszą depeszę niedzielną co do rozstrzygnięcia konkursu na budowę muzeum przemysłowego. *Jury* złożone z pp.: rektora dr. Małeckiego, dyrektora Kasy oszczędności dr. Roińskiego, dyrektora Zimy, prof. Zacharjewicza, architekty Janowskiego, architekty Kuhna, dyrektora Hochbergera, nadinżyniera Saare'go Karola z Krakowa i inżyniera Kędzierskiego, po ocenieniu szkiców nadesłanych na konkurs budowy muzeum przemysłowego, które zostanie wybudowane z funduszu pamiątkowego galic. kasy oszczędności we Lwowie, przyznało onegdaj pierwszą nagrodę (1000 złr.) projektowi, oznaczonemu dewizą „*Humanitas*“, którego autorem jest profesor politechniki lwowskiej, p. Gustaw Bisanz. Drugą nagrodę (600 złr.) otrzymał projekt z dewizą „*Usque ad finem*“, architekty z Krakowa, p. Jana Zawiejskiego, trzecią (400 złr.) nagrodę otrzymał projekt „Wytrwałość“, prof. szkoły politechnicznej lwowskiej, p. Leonarda Marconi. Zaszczytne uznanie przyznano projektom pod godłami: „Bez okrasy“, „Cyrkiel“, „Znak zapytania“, „Cześć nauce i sztuce“, „Dwa trójkąty“ i „Delfin“. Laureaci zostaną obecnie przez Kasę oszczędności poproszeni do wzięcia udziału w ściślejszym konkursie, z którego ma wyjść, stosownie do wszystkich warunków, ostateczny projekt do wykonania. Wszystkie nagrodzone projekty są wykonane w stylu renesansowym i odznaczają się dobrze obmyślanemi rozkładami i architektonicznemi zaletami.

* Sprawa budowy szkoły kadeckiej we Lwowie załatwiona została ostatecznie w d. 5 b. m. Szkoła ma być zbudowaną na placu obok parku stryjskiego, budowa rozpoczętą być ma na wiosnę, a ukończoną w takim czasie, ażeby w roku 1891 została otwartą. Dla przyśpieszenia sprawy, szkice planów mają być wysłane wprost na ręce jenerała Feldhauera do Wiednia.

* † Dr. Józef Malinowski, znany w szerokich kołach miasta naszego adwokat, zmarł 9 b. m. o godzinie 7 wieczorem. Lubiany przez wszystkie sfery towarzyskie, był inicjatorem i jednym z głównych założycieli kasyna miejskiego, które zawdzięczając jego zapobiegliwości dzisiejszy piękny własny budynek, powołało go na swojego prezesa. Pamiątką po nim pozostanie bogata biblioteka, którą ofiarował kasynu miejskiemu, liczne dzieła dobroczynne i imię uczciwego i zacnego mecenasa i człowieka. Co do zapisów na cele dobroczynne, poczynionych przez nieboszczyka, a wchodzących z chwilą jego śmierci w życie, to wynoszą one ogółem sumę 100 000 złr., przeznaczonych jeszcze w r. 1880 na pamiątkę ówczesnego pobytu cesarza we Lwowie. Według listu fundacyjnego, zapis rozpada się na 6 rozmaitych przeznaczeń uposażonych kapitałem, lokowanym w 6% złotej rencie węgierskiej. 20.000 złr. na wspieranie zubożałych adwokatów lub ich wdów. (Na razie rozdawane będą co roku dwa wsparcia po 360 złr.). 20.000 na stypendja dla artystów i literatów celem doskonalenia się. 20.000 złr. na popieranie celów gal. Tow. muzycznego. 20.000 złr. ku wspieraniu ubogich sług prywatnych. 10.000 złr. na posagi dla ubogich dziewcząt służących, i 10.000 złr. ku wspieraniu ubogich chłopców, uczących się rzemiosła. Na obrót trzech ostatnich fundacyj ma wpływ reprezentacja miasta Lwowa, która te zapisy przyjęła w roku 1881. Z dochodów wszystkich 6 fundacyj odkładanych będzie 5% na pomnożenie kapitału żelaznego. Wydział kasyna miejskiego na wieść o śmierci ś. p. Malinowskiego, uchwalił złożyć wieniec na trumnie przez deputację, wywiesić chorągiew żałobną, zaprosić ogół członków do gremjalnego pojawienia się na pogrzebie i zaniechać urządzenia wieczorku z tańcami zapowiedzianego na dzień 9 b. m.

KURJER PROWINCJONALNY.

* Hoczew dnia 9 lutego. — I koło Liska zadudniły raz basy i skrzypce, a echo ich rozbijało się aż o stary gród Kmitów „Sobień“. W Monasterzu, w sali szkolnej odbył się dnia 1 lutego, staraniem komitetu złożonego z nauczycieli ludowych, wieczorek z tańcami. Jak się tam bawiono — niewiadomo, zdaje się, że nie świetnie, bo w naszej okolicy, a zwłaszcza w Lisku: „Jeden do Sasa, drugi do lasa“. Życie towarzyskie pośród urzędników mało rozwinięte. — W pobliskim Sanoku, w sali miejskiej odbędzie się dnia 15 lutego b. r. zabawa z tańcami, na którą zaprasza komitet imieniem 7 oddziału żandarmerji. Czysty dochód przeznacza się na pomnożenie funduszu instytucji im. Jego Ekscellencji, gen. broni, barona Giesla de Gieslingen, inspektora żandarmerji. — Ktoś dowcipny opowiadał, iż w pewnem galicyjskiem miasteczku pobłogosławiony został przez Wydział Rady powiatowej związek małżeński młodziutkiej panny influenzy z wiekowym panem niedostatkiem. Wydział powiatowy zaznaczył w swem przemówieniu mianem z okazji tej uroczystości, iż jakkolwiek intrygi rozmaitych ankiet, komitetów zapomogowych i t. p. stały na przeszkodzie temu związkowi, jednak staraniem wszystkich członków wydziału powiodło się, iż dziś są świadkami tego uroczystego aktu. Ze swej strony zaznaczam, iż w naszym powiecie spisano już z powodu niedostatku i przewidywanej w przednowku klęski głodowej, około kilkaset a może tysięcy arkuszy papieru — dotychczas bezowocnie. Gdyby to było dawniej, wytłumaczyłbym sobie ową rozległą pisaninę znanem ruskiem przysłowiem: „Nimcia ne perepyszesz“. Ale u nas dzięki Najwyższemu, nie ma ani jednego Niemca w urzędach. Wszyscy chcą... być Polakami. — Pan burmistrz z Tyrawy wołoskiej, o którego malwersacjach pieniężnych donosiliśmy ongi na tem miejscu, dostał się na podstawie wyroku sądu obwodowego w Sanoku na 3 miesiące do więzienia. — Wytrwałości i fachowemu uzdolnieniu p. Michała Brunné, kierownika kopalni nafty, zawdzięczają właściciele kopalni p. Józef Wiktor i Ska odkrycie obfitych źródeł ropy naftowej w głębokości 300 metrów na nowo nabytym terenie w Wańkowy. — Spółka angielska odkryła również ropę w Ustyanowej. *Cerber.*

* Przemyśl dnia 9 lutego. — Wczoraj czczono u nas Terpsychorę aż w trzech miejscach. „Towarzystwo dramatyczne“ poszło za przykładem starożytnych i złożyło ze swej strony ofiarę na cześć najweselszej córy Apollina. Członkowie tej pożytecznej instytucji bawili się ochoczo, jak przystało na urocze tancerki i dzielnych tancerzy. W Kasynie mieszczańskiem panie łączyły prostotę z szykiem i elegancją, a panowie okazali się godnymi ich towarzystwa. O zabawie w Kasynie wojskowem wolę zamilczeć. Na dziś wieczór zapowiedziano również kilka zabaw, a w tej chwili ślizga się kwiat naszej młodzieży na Sanie, rozkoszując się dźwiękami muzyki wojskowej. Amator pięknych twarzyczek mógłby tam oczy swe napawać do syta. — Miłą niespodziankę sprawił dziś naszym smakoszom estetycznym p. St. Cichocki, który tu otworzył przed chwilą wystawę obrazów w sali Rady miejskiej. Dał on im bowiem sposobność zachwycania się utworami takich mistrzów pędzla, jakiemi są: Siemiradzki, Wojciech Kossak, Stachiewicz i inni. To też znawcy i nieznawcy pośpieszyli licznie na wystawę, co bardzo dobrze świadczy o mieszkańcach naszego grodu. *W.*

KURJER KOLEJOWY.

* C. k. kolejowa dyrekcja ruchu w Krakowie donosi, że c. k generalna dyrekcja austrjackich kolei państwowych, jakoteż kolei cesarza Ferdynanda i Karola Ludwika, przyznały aż do końca czerwca 1890 takie same znaczne zniżenie cen przewozowych dla sztucznego nawozu, przy nadaniu co najmniej 10 000 klg. na szlakach dróg żelaznych w Galicji i Bukowinie, jakoteż i od stacyj kolei cesarza Ferdynanda do Galicji i Bukowiny, pod temi samemi warunkami jak dla paszy bydlęcej.

MIANOWANIA.

* Minister handlu zamianował praktykantów pocztowych: Izydora Benescha, w Bochni i Franciszka Stankiewicza, w Rzeszowie, asystentami pocztowymi, a c. k. Dyrekcja poczt i telegrafów pozostawiła ich w dotychczasowych miejscach służbowych.

* Rada szkolna krajowa zamianowała: tymczasowego nauczyciela, Mieczysława Fiałę, w Krotoszynie, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Krotoszynie; tymczasowego nauczyciela, Karola Blahę, w Czyszkach, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Czyszkach; stałego nauczyciela, Andrzeja Szafarskiego w Tymbarku, stałym nauczycielem kierującym dwu-klasowej szkoły etatowej w Mszanie dolnej; tymczasową nauczycielkę młodszą, Joannę Niederle, w Pohorcach, stałą nauczycielką młodszą zawiadującą szkołą filialną w Pohorcach.

KURJER WARSZAWSKI.

* Koncert kompozytorski Maurycego Moszkowskiego w teatrze Wielkim, zapisał się w pamięci muzykalnej Warszawy wyraźnemi głoskami. Artysta i kompozytor zeszli się tutaj, aby dać pole wykazania zdolności wielkich i niepospolitych. Moszkowski, jako dyrektor orkiestry, przypominał Wagnera. Koncert zostawił wspomnienie potęgi talentu niepowszedniego.

* Grono pań pracujących na polu malarstwa przemysłowego, urządza zbiorowemi siłami „wystawę wzorowego buduaru“. Celem wystawy będzie zapoznanie pań ze sposobami ozdabiania mieszkań różnorodnemi dekoracjami. Z uwagi, iż „buduar“ wymaga pomiędzy innemi i kosztownych a czułych na wpływy aury roślin, wystawa będzie otwartą dopiero w maju.

* Przyjechał do Warszawy p. H. Filipowicz, artysta rysownik, który odbył długą podróż po Azji.

Rodak nasz zwiedził Persję, Chiny, Japonję, a ostatniemi czasy najdłużej bawił na Kaukazie i w Tyflisie założył pracownię fotograficzną.

P. Filipowicz powrócił do Warszawy z bogatym zbiorem dywanów, pałaszy, zbroi, kostjumów, kadzielnic perskich itp.

Wszystkie te przedmioty będą stanowiły wystawę, urządzoną na cel dobroczynny. Nadto p. Filipowicz, który przed kilkunastu laty na rzecz osad rolnych wypowiedział odczyt o fotografji urządza prelekcję na rzecz tejże instytucji: „O Kaukazie wobec europejskiej cywilizacji i sztuki.“

* Nie tylko w Londynie zapadł wyrok potępiający walca. Pewne grono młodzieży warszawskiej zamierza jeszcze podczas bieżącego karnawału urządzić „bal bez walca“ w sali resursy obywatelskiej. Propagatorzy „nowej idei“ krzątają się energicznie około urzeczywistnienia pomysłu i przystąpili już do układania listy gospodyń i gospodarzy.

* Krytyka teatralna przyjęła występ pierwszy na scenie „Rozmaitości“ p. M. Frenkla bardzo sympatycznie. Sprawozdawcy sądzą artystę poważnie.

KURJER WIEDEŃSKI.

* Cesarzowa wraz z arcyksiężniczką, Marją Walerją pośpieszyła za monarchą do Pesztu.

* Ankieta gimnazjalna ukończyła obrady.

* Na bal miasta Wiednia zostały już wydane wszystkie bilety. — Bal stowarzyszenia dziennikarskiego „Concordia“ odbędzie się dziś, w poniedziałek.

* Studenci za zezwoleniem senatu akademickiego urządzają tu wielkie przedstawienie amatorskie, na którem będą odegrani *Zbójcy* Schillera.

KURJER PARYSKI.

* Pewnego czerwcowego wieczoru r. z. przyniesiono do domu pp. Schill, zamożnych mieszczan tutejszych, konającego ich jedynaka. Na głowę 13-letniego dziecka, zwiedzającego w towarzystwie znajomych wystawę, spadł w sali maszyn ciężki kandelabr i przebił mu czaszkę. Czterech przywołanych natychmiast lekarzy przez noc całą opatrywało ranę w celu usunięcia drobnych cząstek kości, zgruchotanych uderzeniem. Opatrunek udał się, ale na głowie dziecka został otwór wielkości pięciofrankówki, to jest większy nieco niż naszej miedzianej czterocentówki...

Wezwano jednego z najbieglejszych tutejszych chirurgów, dra Terrilbona, i ten zawyrokował, iż dziecko jest zgubione, jeśli nie zastosuje się operacji, zwanej technicznie *greffe animale*, polegającej na zakryciu rany świeżą ludzką skórą, którąby następnie do operowanego miejsca przyrósłszy, zabliźniła ranę.

Wtedy matka, pani Schill, bez chwili wahania oddała siebie do rozporządzenia doktorowi... Chirurg dobył lancetu, matka obnażyła ramię i lancet jął wycinać na niem pewną liczbę okrągłych płatków... Lekarz w miarę cięcia odrywał płatki skóry szczypczykami i ciepłą jeszcze kładł na ranę umierającego dziecka. Dziesięć razy lancet ciął, dziesięć razy rwały szczypce!... Dopiero teraz siły opuściły panią Schill — przerwano straszną operację... aby raz jeszcze ją rozpocząć...

PIORO.

1)

Przez

WINCENTEGO hr. ŁOSIA.

Wychowywał się w małem prowincjonalnem mieście i sam od dzieciństwa był dziwnie wątłym i malutkim. Chłopczyna ten jednak okazywał już w szkołach duże zdolności połączone z umysłową bystrością. Rodzice jego nie mieli majątku, ale starczyli na przyzwoite i gruntowne kształcenie Karolka.

To też Karolek przechodził z klasy do klasy z odznaczeniem, a wielkim bodźcem do tego była wysoce w chłopaku rozwinięta ambicja, granicząca prawie z pyszałkowatością.

Raz profesor Karolka spotkał jego matkę i tak ją zagadnął:

— Szanowna pani! Ten Karolek będzie znakomitym adwokatem! Co to za filut! co za wybiegi, on mi nieraz wymyśla. A jaki ambitny! a jaki wygadany! Mówię szanownej pani dobrodziejce, **kierujcie go na adwokata...**

Odtąd też nie przestawali rodzice Karolka marzyć o adwokaturze dla niego.

Ten jednakże nie mógł się zdecydować i zdawało mu się wtedy, że być adwokatem dla niego, to za mało.

II.

Matka dwunastoletniego Karolka odziedziczyła jakąś cząstkę spadku, znajdującego się w windykacji u słynnego wówczas w tem mieście, adwokata Przemędrskiego.

O tym Przemędrskim wciąż też w domu rodziców Karolka mówiono, odkąd tego ostatniego na adwokata przeznaczono.

— Słuchaj Karolu! ty będziesz tak sławnym, jak mecenas Przemędrski — mawiała pięć razy na dzień matka do chłopczyny — ty będziesz tak jak on bogaty! a on ma miljony! i wsie! i kamienice! i sumy! a on był od ciebie biedniejszy, bo jego rodzice byli chłopi, etc. etc.

Karolek słuchał, ale jeszcze nie mógł się zdecydować, bo ten Przemędrski, którego nigdy nie widział, niczem do jego wyobraźni nie przemawiał.

— **Ja wolę być profesorem! — raz odpowiedział.**

— Głupiś z twym profesorem! — wtrącił ojciec. — Adwokat ma tyle na dzień, co profesor na cały rok.

— Ale profesor siedzi na katedrze! — podchwycił Karolek, widocznie lubiący prezopopeję.

— Głupiś z katedrą! — zakonkludował ojciec.

III.

Razu jednego matka posłała Karolka do mecenasa Przemędrskiego z listem, na który miał on przynieść odpowiedź, dodając:

— Karolku! a przypatrz się dobrze mecenasowi, abyś takim był i dobrze go zapamiętał.

Chłopak z bijącem sercem pobiegł do mieszkania tego człowieka, który w jego wyobraźni był wielkim, wielkim... wielkim!

Adwokat znajdował się sam w mieszkaniu i siedział przy biurze, którego rozmiary tak zaimponowały Karolkowi, że zbladł tylko na razie i oniemiał.

Podczas gdy mecenas czytał pismo matki Karolka, ten ochłonąwszy, rozglądał się dokoła siebie.

Ale oczami **wciąż** powracał do biura, za którym siedział w dużym fotelu wspaniały mecenas, a przed nim stał kolosalny kałamarz.

— Gdyby nie to biuro, nie ten fotel, nie ten kałamarz — myślał Karolek — to by mecenas Przemędrski nie był takim sławnym...

Niepospolite rozmiary zwykłych przedmiotów, dziwnie działają na wyobraźnię dzieci.

Odtąd też Karolek marzył o zostaniu adwokatem, aby módz mieć takie wielkie biuro i taki wielki kałamarz.

IV.

Karolek jeszcze nie zdał egzaminów na adwokata, gdy ojciec jego emeryt, umarł i pozostawił matkę z synem bez żadnych środków utrzymania i dokończenia studjów ostatniego.

Ale Karolek jak obiecywał, tak i wyszedł na sprytnego i obrotnego młodzieńca, jakkolwiek mało co wyrósł i malutkim był jak karzełek.

To też za poradą mecenasa Kolasińskiego, u którego praktykował, postanowił otworzyć kancelarją „obrońcy sądowego“, bardzo intratną w owem mieście, a prócz tego równocześnie dalej praktykować u swego pryncypała i przygotowywać się do adwokackich egzaminów.

Nic nie było nad siły Karolka, bo ogrzewały go wielkie ambicje i żądza dojścia do sławy i milionów nieżyjącego już Przemędrskiego.

To też w krótkim czasie, siłą nadmiernych wysiłków pracy, uzbierał wystarczający fundusik na wynajęcie lokalu, nad którego drzwiami zawisła złotemi literami wypisana tabliczka: „Karol Chitri, obrońca sądowy“.

Karolek nazywał się Chytry, ale w tej ważnej chwili życia uznał za stosowniejsze zmienić te dwie samogłoski.

Zdawało mu się, iż takie nazwisko z dwoma *i* zamiast *y* większe na klijentach sprawiać będzie wrażenie.

Karolek od dzieciństwa miał swoje poglądy.

(Dokończenie nastąpi).

Operacja powiodła się — rana zabliźniała się świetnie, dziecko żyło!

Nie koniec atoli na tem... Trzebaż, iż pod świeżą skórą tworzy się na głowie dziecka wrzód, lekarz go przecina, — po wtórzyć trzeba straszną operację. Pani Schill ofiarowuje drugą swoją rękę i chirurg znów kilkanaście płatków skórnych z niej wykraja. Tym razem Bóg poszczęścił... Skóra matki przyrosła — i utworzyła na ranie dość silną powłokę, aby mózg zabezpieczyć.

Widziałem małego Edwarda Schilla przed kilku dniami. Sporządzono mu na czaszkę rodzaj lekkiego srebrnego pancerza; zdrów jest, ale lekarze wzbronili mu dalej uczyć się... Nawet przez lat parę nie wolno mu będzie nawet czytać przez dziesięć minut z rzędu. Z trudnością chodzi, a schylać się prawie wcale nie może.

Ale żyje! matka po raz drugi dała mu życie.

Cześć matczynej ofierze!

* Ojciec święty wystosował breve do arcybiskupa w Verdun, zachęcając do wzniesienia z publicznych składek w Vaucouleurs pomnika dla Joanny d'Arc. Pierwszy to raz Leon XIII ty wdaje się na piśmie w sprawę świecką.

* Trzej współpracownicy Pasteura pp. Chamberland, Cadéac i Menuier badając tyfus odkryli, iż nic tak doskonale nie niszczy tyfoidalnych mikrobów jak cynamon. Nadto przekonali się oni, że zapach cynamonu (dym, skroplona esencja i t. p.) przykraca znakomicie epidemję. Bardzo prosty środek, bardzo tani i wcale nawet przyjemny. Dlaczego nie spróbować?

KURJER PETERSBURSKI.

* W roku 1892 odbędzie się sesja międzynarodowego kongresu kolejowego.

* *Nowosti* dowiadują się, że głównemu Towarzystwu rosyjskich kolei polecono natychmiast zająć się przygotowaniem materjałów do ułożenia w bieżącym roku drugiej linji na kolei petersburskiej, między Petersburgiem a Białymstokiem, na tych dystansach, na których nie ma dotąd drugiej pary szyn.

* Na rok 1893 naznaczono przyszły zjazd archeologiczny. Zjazd ten, mający charakter rosyjski, odbędzie się w Wilnie. Archeologowie północy widocznie uważają gród Gedyminowy za czysto rosyjski kiedy z Moskwy, gdzie zjazd dopiero zamknięto, postanowili przenieść dyskusję nad Niemen.

KURJER AMERYKAŃSKI

* Nowo-jorski *high-life* urządził w olbrzymiej sali „Metropolitan Opera House" bal, na który rozesłano 12,000 zaproszeń. Mniej więcej taka też liczba uczestników się zebrała. Wspaniałość zabawy przeszła wszelkie oczekiwania. Stroje i toalety pochodziły po większej części z Paryża i Londynu. Jako szczegół charakterystyczny notują dzienniki iż na balu obecnym był szef policji nowojorskiej p. Byne wraz ze trzydziestu ajentami, naturalnie w balowym bez zarzutu stroju, dla opieki nad brylantami, zdobiącemi tualety dam... Pomimo imiennych biletów i zaproszeń przezorność taka okazała się nieodzowną.

* Były ongi kobiety kapłankami przy ołtarzach wszelkich bóstw, atoli urząd kapłański w XIX-tym wieku zaczęły one piastować dopiero teraz i to — w Ameryce. Oto niedawno w mieście Kalomozzo (stan Michigan) niejaka panna Karolina Bartlett, kapłanka unitarnego kościoła pobłogosławiła związek małżeński.. Ślub uznany został prawnie za najzupełniej ważny?!

KURJER LITERACKO-ARTYSTYCZNY.

* *Bunt Hajdamaków na Ukrainie roku 1768.* Taki tytuł ma książeczka jedenasta z rzędu, która znajduje się pod prasą dla członków Towarzystwa im. Stan. Staszyca.

Rozmaitości.

Czasopismo pod biegunem. Tak, istnieje czasopismo prawie pod biegunem północnym, bo w Grenlandji, w miejscowości Godthaal... Redaguje go i sam drukuje eskimos Lars Moeller, który postanowił w ten sposób światło wiedzy szerzyć między swoimi ziomkami. Ten Lars Moeller jest to istotnie niepospolity człowiek. Zkądś wydostał małą, starą ręczną maszynę drukarską i kilka garści czcionek. Nie dość na tem, postanowił pismo swoje ilustrować i sam rysuje, wycina i odbija drzeworyty, do których w piśmie dodaje objaśnienia. Z początku tuziemcy ani słyszeć nie chcieli o zabawianiu się lekturą... Powoli zasmakowali najpierw w rycinach, potem w opisach, i dziś pismo Moellera zatytułowane „Czytanie", cieszy się już pewną wziętością. Największą biedę ma nasz podbiegunowy kolega z... papierem, a do łaski niczyjej odwoływać się nie myśli. Zresztą o piśmie, o którem mówimy dopiero teraz, dowiedziano się w Danji i kopenhaskie „stowarzyszenie literatów" posłało natychmiast Moellerowi nową drukarską maszynę, papieru i czcionek.

Stare recepty. Na niewinne dolegliwości cielesne, jakie trapią nas w porze obecnej z przyczyny zmienności pogody i zwykłych zimowych zajęć, podajemy poniżej kilka środków zaradczych, poleconych nam przez.. staruszka, który wszystkie swoje lecznicze recepty czerpie ze starej księgi i jest, jak twierdzi, zdrów jak ryba...

Księga owa, sędziwa, bardzo sędziwa, nosi tytuł: „*Kompendjum Medicum Auctum* to jest krótkie zebranie i opisanie chorób, ich rożności, przyczyn, znakow, sposobow do leczenia. Także rożnych sposobow robienia Wodek, Oleykow, Julepow, Syrupow, Konfitur, Maści, Plastrow etc. i rożnych osobliwych rzeczy. Na siedm Traktatow rozdzielone i teraz przez Autora z errorow drukarskich wyczyszczone z przydatkiem osobliwych Chorob, tak męskich iako i białogłowych i dziecinnych. Dla większey w gody ludzkiey przedrukowane Roku Pańskiego 1789. W Drukarni Jasney Góry Częstochowskiej".

Na katar. Naskrob ćwikły świeżej, wyciśnii sok na dłoń, sarknii w nos, też ćwikłę pokrajawszy w talarki, przyłoż na skronie i czoło.

Od kaszlu. Weź rzodkwie, utrzyć na tartce lub nożem naskrob, wyciśniy sok przez chustę czystą, przyley troszkę gorzałki hanyżkowey, przyday i miodu praśnego, zamieszay dobrze i piy po trosze.

Na zapalenie oczu od czytania przy światle. Weź białek iaiowy, trzyi go z biełką Hałunu na misce glinianey aż zgęśnie iak śmietana, maczay w tym chusty, przykładay na oczy a skutek będzie.

Na ogłuszenie jak np. od basetli i przerożnych instromentow głośnych. Sok rzodkwiany ciepło w ucho wpuszczając pomaga.

Item Tłustość węgorzowa, także kretowa, Oleiek z Migdałow gorzkich, wężowe sadło wpuszczaj w uszy, a słuch naprawnie.

Probatum est.

W nagrodę za troskliwość okazaną w czasie choroby królowi Alfonsowi hiszpańskiemu, guwernantka króla, pani Tacon, otrzymała tytuł hrabiny Paralta.

Starożytne groby fenickie, zupełnie jeszcze dobrze zachowane, odkrył p. Edmund Durighello w Galilei, jak donosi *Cour de l'art.* Groby te zasługują na uwagę nietylko dlatego, że poraz pierwszy zbadać będzie można dokładnie system, jakiego trzymali się Fenicjanie przy grzebaniu umarłych, lecz i dlatego, że zawierają bogate zbiory klejnotów, amuletów i liczne grupy terakotowe przedstawiające rzemieślników. W środku każdych zwłok stoją naczynia, które zawierały prawdopodobnie zapasy jadła, napojów i wonności.

Kronika miejscowa.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

* Dziś dnia 11 lutego obchodzi Kościół katolicki uroczystość śś. Hipolita i Eufrozyny.

Nabożeństwa. Jutro: w katedrze na Wawelu w grobach królewskich dwie Msze śś. o godzinie 10, jedna za duszę Tadeusza Kościuszki, jako w rocznicę jego urodzin, a druga za duszę króla Stanisława Augusta.

Kalendarz. Dziś śś. Hipolita i Eufrozyny; jutro śś. Modesta i Eulalji.

Kalendarz historyczny. 11 lutego 1579 roku: Stefan Batory wjeżdża do Grodna.

Głos z miasta *(w. k.).* Coraz gęściej, coraz szybciej powstają nowe domy i ulice na błoniach za Rudawą; wytworzyła się nawet wcale piękna część miasta, zwłaszcza po wybudowaniu gmachu „Sokoła", a rogatka Wolska wciąż na dawnem miejscu. Nieporozumienia powstają częste. Pani X. sprowadziła ze wsi kilka zabitych indyków, i cło miejskie opłaciła na poczcie. Posyła indyka z ulicy Garncarskiej, przy Rudawie, swej znajomej w ul. Bracką. Służąca idzie przez ul. Wolską, a na rogatce każą jej opłacać. Ztąd korowody, nieprzyjemności i... śmieszności, bo gdyby była poszła mostkiem małym w ul. Smoleńską, niktby opłaty nie żądał. Pojechałem dorożką do klasztoru PP. Norbertanek; wracając zapłaciłem rogatkę na Zwierzyńcu, a otrzymany kwitek rzuciłem, jako niepotrzebny. Chcąc wrócić najbliższą drogą na ul. Wolską, każę jechać nową ulicą po nad Rudawą, aż tu na Wolskiej rogatce każą mi płacić. Nie pomogły zapewnienia, że myto zapłacono na rogatce Zwierzynieckiej. Znowu śmieszność. Dla oszczędzenia myta należało objeżdżać naokoło przez ul. Zwierzyniecką i Straszewskiego. Na tej długiej drodze, byłbym moim wehikułem więcej zniszczył bruku i nic nie zapłacił, a na krótszej, mniej go zniszczywszy, musiałem płacić. Kiedyż wreszcie rogatkę Wolską posunie magistrat ku błoniom?

Dr Zygmunt Samolewicz, c. k. radca szkolny i inspektor gimnazjów, przybył wczoraj do Krakowa.

Doktorowie: Ziembiński, Śliwiński i Białkowski, złożyli wczoraj w ręce prezydenta miasta dra Szlachtowskiego, urzędową przysięgę na stałych lekarzy miejskiej kasy dla robotników.

† Emilja ze Smolarskich Nałęcz Kalitowska, wdowa po c. k. radcy dworu i delegacie namiestnictwa, zmarła onegdaj w Wiedniu, zkąd zamierzała się udać dla kuracji do Bolonji. Zgon ś. p. Kalitowskiej obudzi w naszem mieście żywe współczucie, gdyż zmarła była matką zastępcy krakowskiego prokuratora, a teściową powszechnie cenionego drugiego wiceprezydenta miasta dra Michała Schmidta. Odprowadzenie zwłok odbędzie się we wtorek, 11 lutego r. b. o godzinie 3 po południu z dworca kolei północnej wprost na cmentarz krakowski.

Pogrzeb ś. p. Tadeusza Ujejskiego, doktora praw, synowca poety, odbył się wczoraj o godzinie 3 po południu. W krótkiem 28-letniem życiu, zdołał on zyskać powszechną sympatję wśród kolegów zawodowych i znajomych; złożyły się na to: prawość charakteru, inteligencja, słodycz w obcowaniu z ludźmi. Za trumną postępowała rodzina ś. p. Ujejskiego, a dalej szło liczne grono przyjaciół, którzy z serdecznym żalem oddali zmarłemu ostatnią posługę. Niech mu ziemia lekką będzie!

Dowiadujemy się, że Kazimierz Pochwalski, znany artysta malarz, nie opuszcza naszego miasta i nie wyjeżdża do Warszawy, jak o tem mylnie doniosły pisma warszawskie. Wiadomość powyższa jest dla serdecznych wielbicieli talentu artysty bardzo miłą i pożądaną. Kraków nie chce się rozstawać z takim artystą.

Ślub. Dnia 8 b. m. pobłogosławiony został w kaplicy Matki Boskiej na Piasku związek małżeński między p. Alfonsem Kowalskim kupcem, a panną Stanisławą Dasiewiczówną, córką tutejszego obywatela.

Bilety na jutrzejszy bal akademicki sprzedają się przez dziś i jutro od godz. 11 do 4 po południu w hotelu Saskim (nr. 19). Obowiązki gospodyni przyjąć raczyła również p. Oksza-Orzechowska, która przed kilku dniami zawitała z Paryża do naszego miasta.

Towarzystwo muzyczne występuje w dniu 21 b. m. z koncertem, w którym współudział przyjęła pani Helena z Lechowiczów Hochedlinger, pianistka z Warszawy, uczennica prof. Strobla. Nadto w wieczorze bierze udział znana dwunastka śpiewacka, dzielnie prowadzona przez dyrektora Barabasza.

Dla świętej ziemi. Idąc za przykładem większych pism zagranicznych, które znakomitsze utwory dramatyczne poddają wszechstronnej krytyce, zamieścimy w tych dniach recenzję dramatu Sewera, napisaną przez Melitona.

Z teatru. W nadchodzącą sobotę na benefis sympatycznej i utalentowanej artystki, p. Julji Sułkowskiej, wznowioną będzie pięcioaktowa komedja Emila Augier'a p. t. *Ubogie lwice.* Benefisantka przedstawi jedną z ról główniejszych.

Składy publiczne dla zboża i spirytusu otwarte zostaną w Krakowie dnia 15 b. m. Zarząd składu udziela na żądanie wszelkich wyjaśnień i wydawać będzie poświadczenia (warranty), które staną się odtąd przedmiotem obrotu tak w eskoncie i w zastawie na zaliczki, jak i w handlu. Zarząd domu składowego podpisywać będą po dwóch każdorazowo: pp. Z. Słonecki, H. Kieszkowski, M. Łepkowski, Karol hr. Scipio, Antoni Długołęcki i Adolf Sokolnicki, jako prokurzysta.

Inżynierja wojskowa poleciła, aby z dniem 15 b. m. rozpoczęto roboty około stawiania arsenalskich zabudowań, za rogatką rakowicką, przerwane podczas zimy.

Budownictwu miejskiemu przedłożone zostały plany na budowę małej sali dla widowisk scenicznych w realności p. Henisza przy ul. Zwierzynieckiej.

Kurs fachowy dla maszynistów. Na mocy rozporządzenia Ministerstwa z dnia 8 września 1889 L. 17438, — odbędzie się w państwowej szkole przemysłowej w Krakowie w roku bieżącym specjalny kurs dla obsługujących maszyny i kotły parowe, a to w miesiącach marcu, kwietniu, maju i czerwcu — w 6 godzinach nauki co tygodnia. Osoby pragnące wykształcić się na obsługujących kotły parowe (palaczy) lub na maszynistów, nabędą na kursie tym potrzebnych do tego, teoretycznych wiadomości. Kto chce uzyskać przyjęcie na kurs powyższy, zgłosić się winien osobiście lub listownie z podaniem swego adresu do Dyrekcji zakładu najdalej do 24 lutego b. r. i wykazać z ukończenia przepisanej ustawą nauki w szkole ludowej, nadto sześciomiesięcznej conajmniej praktyki w zawodzie ślusarskim, kotlarskim albo też przy kotle lub maszynie parowej. Wpisy na kurs ten odbędą się w dniach 1-go i 2-go marca b. r. — Każdy z wpisujących się płaci 1 złr. na środki naukowe zakładu; od złożenia tej kwoty nie ma uwolnienia. Dalszej opłaty się nie składa.

Nauka odbywać się będzie na podstawie następującego programu: Wstęp: palenie, ciepło, prężność pary, ciśnienie atmosfery, kondensacja, działanie siły, praca mechaniczna, siła konia, materjał opałowy. Systemy kotłów parowych, armatury i reparacje tychże etc.; zamurowywanie kotłów, fabrykacja tychże. Osad kotłowy i jego usunięcie. Uszkodzenie i eksplozje kotłów. Ustawa odnosząca się do kotłów parowych i dodatkowe rozporządzenia w kierunku praktycznej obsługi takichże kotłów. Krótki rys historji maszyn parowych. Główne części składowe maszyn parowych, ich podział. Szczegółowy opis najważniejszych sposobów rozprowadzenia pary. Expansja i kondensacja pary. Praktyczne obsługiwanie maszyn. Oznaczenie siły i badanie maszyny parowej. Przenoszenie siły za pomocą kół zazębionych, lin i pasów.

Opieka nad zwierzętami. Od jednej z pań otrzymujemy następujące pismo: „Odwołanie się Szanownej Redakcji, w Nr. 38 do „Towarzystwa Opieki nad zwierzętami", nader słuszne, przypomina nam jednak, że ile razy Towarzystwo to, zwracało się do odnośnej władzy w sprawie, czy to: zbytecznej gorliwości oprawcy w łapaniu psów opłaconych lub rasowych, czy też złego umieszczenia psów złapanych, czy nareszcie w odezwie do właścicieli psów łańcuchowych, wskazując na źle opatrzone budy podczas mrozów i złe żywienie tych jedynych stróżów, — był to zawsze głos wołającego na puszczy! — Miejmy nadzieję, że może choć obecnie słuszne to przypomnienie pożądany odniesie skutek. — *Mieux vaut tard que jamais!*"

Z sali sądowej. Onegdaj rozegrała się przed kratkami tutejszego sądu karnego zapowiedziana już przez nas sprawa wójta gminy: Olszyn i Sukmanie, Józefa Tomaszka, która rzuca jaskrawe światło na gospodarkę naszych „Zołzikiewiczów". Prokuratorja państwa oskarżyła Tomaszka o szereg sprzeniewierzeń przy poborze podatków i administrowaniu funduszami gminnemi, a tem samem o zbrodnię nadużycia władzy podczas pełnienia służby. Prawą ręką, istnem *alter ego* Tomaszka była para cnych małżonków Golów, która kolejno sprawowała obowiązki pisarza gminnego. Gdy Golę za jakąś malwersację pieniężną usunięto z posady, nikt nie postarał się o nowego pisarza, wskutek czego zastąpiła go żona fałszerza. Szczęście jednak nie opuszczało Golów, gdyż i obecnie ręka sprawiedliwości nie mogła ich dosięgnąć: znikli gdzieś bez śladu.

Na mocy werdyktu przysięgłych trybunał uznał Józefa Tomaszka winnym zbrodni sprzeniewierzenia i nadużycia władzy i zasądził go na 6 miesięcy ciężkiego więzienia.

REPERTUAR TEATRALNY

We wtorek po raz trzeci: *Dla świętej ziemi.*

We czwartek dnia 13 b. m.: Po raz czwarty: *Dla świętej ziemi*, sztuka ludowa, ze śpiewami i tańcami, w 4 aktach, przez Sewera — z muzyką A. Steibelta.

W sobotę dnia 15 b. m.: Na dochód Julji Sułkowskiej (wznowienie): *Ubogie lwice*, komedja w 5 aktach, Emila Augiera i Edwarda Foussier.

PRZYJECHALI DO KRAKOWA

dnia 9 lutego.

Hotel Victoria: Séve Franciszka, komiwojażerka z Lyonu, Blaue Jan, komiwojażer z Lyonu, Julja Norblin, obyw. z Warszawy.
Hotel pod Różą: M. Niedzielski, inżynier z Jarosławia, Feliks Ilnicki, przedsiębiorca, Józefa Kamińska, obyw. z Tarnowa, M. Dzianotowa, obyw. z Król. pol.
Hotel Centralny: Emil Beres, spedytor z Podwołoczysk, Józef Aggermann, c. i k. porucznik artylerji z Krzesławic, Stan. Böhm, chemik z Szczakowy, L. H. Małecki, urz. Tow. ubezp. krak. z Tarnowa, Józef Meller, kupiec z Tryjestu, Jan Slewiński, student z Czernichowa.
Hotel Krakowski: Juljan Jaworski, prof. gimn. z Krakowa, Teofil Wiśniewski, właś. dobr z Ostrowa.

Ostatnia poczta.

Niemieckie dzienniki podają wiadomość, że niemiecki rząd udzielił O. Jezuitom upoważnienia, na sprawowanie misji apostolskiej w kolonjach niemieckich, i że Watykan uwiadomiony został o tem za pomocą noty ks. Bismarcka do kardynała Rampolli. Z Rzymu donoszą, że wzmiankowane upoważnienie obiecane było już od lat dwóch, i że nota ostatnia obietnice te wprowadza tylko w życie.

Ostatnie telegramy „Kurjera Polskiego".

Wadowice 10 lutego. Odczytywanie pytań trwało cztery godziny. Obrońca Goldhammer żądał odroczenia rozprawy na trzy dni, celem naradzenia się nad stawianiem ewentualnych pytań. Dr Łazarski popiera ten wniosek, domagając się odroczenia na pięć dni, gdyż zdaniem jego pytania ułożone są w ten sposób, że zmieniają strukturę całego aktu oskarżenia. Przewodniczący postanawia odroczyć rozprawę do czwartku. Wywód prokuratora nastąpi zatem prawdopodobnie dopiero w piątek.

Wiedeń 1 lutego. Klub Hohenwarta powziął rezolucję, przez którą ugodę czesko-niemiecką członkowie klubu witają przychylnie ze względu na wielkie jej znaczenie dla potęgi państwa; klub oczekuje jednak, że teraz spełnione zostaną życzenia poszczególnych szczepów, zarówno w sprawach wyznaniowych jak i narodowych, — a w szczególności życzenia dotyczące reformy szkolnictwa.

Wiedeń 11 lutego. W arsenale odbyły się próby strzelania bezdymnym prochem. Rezultat był świetny. Karabin Mannlichera wytrzymał próbę doskonale. W lipcu odbędą się nowe próby w otwartem polu przez cały pułk.

Praga 11 lutego. Taaffe dał następującą odpowiedź Schmeykalowi na telegram wysłany z Cieplic, a wyrażający wdzięczność i zapewnienie wierności: „Najjaśniejszy Pan raczył mi polecić, żebym wyraził sejmikowi niemieckiego stronnictwa serdeczne Jego podziękowanie".

Grac 11 lutego. Rada gminna uchwaliła rezolucję, której treść oznajmia, że Niemcy, mimo ugody, zawsze solidarnie do walki z Słowiańszczyzną występować będą.

Volosca 11 lutego. Stan zdrowia Andrassego ciągle niepewny; chwilowo jednak nie ma groźnego niebezpieczeństwa.

Paryż 11 lutego. Senator Challemel-Lacour miał w Marsylji mowę, w której dotykając obecnego położenia Francji, powiedział: „Stoimy naprzeciw nieuniknionej, strasznej przyszłości; musimy być gotowymi na to wszystko i przy żadnym kroku nie zapominać, że przy tej grze aljansów egzystencja nasza jest zagrożoną. W każdym razie jesteśmy zdecydowani nie przyspieszać wypadków, które i tak przecież może zbyt nagle się zjawią i przerażą nas mimo pełnego poczucia naszego bezpieczeństwa. Dlatego trzeba koniecznie odnowić układy handlowe".

Paryż 11 lutego. Na dzisiejszej konferencji Izby adwokackiej, młodsi adwokaci urządzili Cressonowi owację, za stanowisko jakie zajął w sprawie księcia Orleanu. Starsi oświadczyli, że Cresson nie miał prawa przemawiać imieniem wszystkich swoich kolegów. Ułaskawienie księcia może nastąpić tylko po zasądzeniu go za przekroczenie prawa.

Paryż 11 lutego. W Izbie deputowanych podał monarchista Casenove wniosek zawieszenia prawa o wydaleniu pretendentów. Broniąc wniosku mówił: „Prawo wyjątkowe obraża poczucie patrjotyzmu i zabrania potomkowi świetnej i wojowniczej familji oddać swe siły na usługi krajowi". Mowca prosił, żeby wniosek uznać za ważny. Minister sprawiedliwości przemawiał przeciwko wnioskowi i objaśniał, że nie można zawieszać prawa wydalań bezpośrednio po okresie walki z bulanżyzmem i po zawarciu koalicji monarchistów ze zwolennikami jenerała. Zgadza się jednak minister na to, żeby wniosek uznać za nagły i natychmiast rozpocząć nad nim obrady. Lamarselle i Robert Michel bronią wniosku Casenove'a. Przy głosowaniu jednak wniosek ten upada 328 głosami przeciw 171. Z powodu dzisiejszego stanowiska legitymistów utrzymują w kołach parlamentarnych, że rząd okaże mniej łagodności wobec sprawy księcia Orleańskiego, i że ten przynajmniej część swojej kary odsiedzieć będzie musiał, bo ułaskawienie nie nastąpi w każdym razie przed świętem narodowem przypadającem na 14-go lipca.

Paryż 11 lutego. Pogłoski, jakoby rząd niemiecki porozumiewał się z Francją jeszcze przed wydaniem reskryptów cesarskich w sprawie robotniczej, nie są prawdziwe. Rokowania o udział Francji w proponowanych konferencjach rozpoczęły się dopiero teraz. Wynik ich jednakże pomyślny nie jest rzeczą zupełnie pewną.

Cannes 11 lutego. Zebrał się tutaj francusko-włoski kongres socjalistyczny. Omawia możliwość polepszenia dzisiejszych stosunków Włoch i Francji, odnowienia układu handlowego między oboma temi narodami, wreszcie wybuchu rewolucji socjalnej.

Belgrad 11 lutego. Urzędownie zaprzeczają temu, jakoby rząd serbski był w jakimkolwiek związku ze skompromitowanemi osobami w spisku sofijskim.

Nowy Jork 11 lutego. Według wiadomości z Rio de Janeiro, zamierza rząd prowizoryczny przed zbliżającemi się ogólnemi wyborami, wzmocnić armję o 10.000 ludzi.

Essen 11 lutego. W Altenessen odbyło się zgromadzenie robotników górniczych. Schröder rozwinął program socjalistyczny i wezwał zgromadzenie, żeby jego wybrało. Górnik Albars protestował energicznie przeciw temu i oświadczył, że hańbą byłoby dla górników wybór socjalisty.

Rzym 11 lutego. W Castiglione (prowincja Perugja) zawalił się podczas przedstawienia teatralnego sufit. 14 osób zabitych, najmniej 50 ciężko ranionych.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 10 lutego 2 godz. 30 min. po południu.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austrjac. papier op.	89 —	Obl. ind. gal..	104 25
Renta austrjac. srebrn. „	89 —	4½% Obl. Poż.	
Renta austrjac. 4% złota.	110 60	kraj. galic..	96 50
Renta austrjac. 5% pa. nie.	101 90	6% List. zas. g.	
Akc. ban. AW..	934 —	Za.kr. z. 36-l.	98 50
„ kredytowe	322 75	4½% Listy zas.	
Londyn	118 90	Banku kr. g..	98 50
Napoleony	9 40	Akc. Länderb..	239 40
Dukaty	5 58	„ kol. Kar.-L.	188 25
Marki	57 90	„ „ lw.-czer.	233 75
5% Ren. w. pap.	99 20	„ „ połudn..	136 25
4% „ „ złota	103 50	Ruble	128 50
Losy prem. w..	136 75	Srebro	— —

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 10 lutego.

Bank. austr....	172 55	4% Lis. lik. pol.	60 90
Krótki Wiedeń	172 45	Ak. kol. Kar. L.	81 40
Banknoty ros..	222 90	austr. kred.	178 62
5% Lis. zas. pol.	66 30	Ultimo Ruble.	222 50

106)

MIŚ.

POWIEŚĆ W TRZECH CZĘŚCIACH.

PRZEZ

Jerzego Myrjela.

(Ciąg dalszy).

— Jakież ma pan powody do smutku

— A no posłuchaj pan. Powody do smutku i do radości są liczne. Najpierw powiem o drugich. Być ojcem takich dwóch miłych stworzeń, jak te oto moje córeczki, jest to, przyznasz pan zapewne, rozkosz i nie mała. Widzieć jak te kwiateczki rosną, rozwijają się, jak z każdym dniem przybywa im i wdzięków i zalet... to, panie Michale, jest... to jest... no, trzeba być ojcem, żeby zrozumieć co to jest, żeby mieć o tem wyobrażenie choćby przybliżone tylko...

Wydobył fular z kieszeni, otarł spocone czoło i oczy, a wydawszy głębokie westchnienie, mówił dalej:

— Dwa takie oto kwiatki wyhodowałem... wypieściłem oto. Dałem wykształcenie gruntowne, kosztowne, jak się należy, z francuzczyzną w najlepszym stylu, z fortepianem, ze śpiewem. Dałem im bogaty, nie chwaląc się, posag moralny... a co się tycze materjalnego, ci którzy mnie znają bliżej, wiedzą o tem dobrze i są najgruntowniej przekonani, że majątku jaki posiadam do grobu ze sobą nie zabiorę... Nieraz w przyjacielskiej rozmowie wspominałem panu, że mi brak kapitału na wykonanie pewnych planów i śmiałych przedsięwzięć; mógłby pan poniekąd z tego wnosić, że majątku nie posiadam wcale. Tymczasem należy rozróżniać majątek, kapitał unieruchomiony od kapitałów gotowych i rozporządzalnych. Takich istotnie nie posiadam, ale po ludziach, w ziemi, trochę funduszu jest. Wiedzą o tem w mieście i właśnie to, że wiedzą, stało się przyczyną nieszczęścia mojej starszej córki. Jestem szczery, i ostatecznie muszę się przyznać, żem się dał wyprowadzić w pole.

— Komu?

— A no, zaczął bywać młody człowiek, bardzo elegancki, przystojny, miły w obejściu, energiczny, czem mnie najbardziej zachwycił... i niby to zakochał się w Helci.

— Mógł się zakochać na prawdę, — wtrącił Miś.

— Eh! panie, komu dziś wierzyć? Mówił, że bez niej żyć nie może, że tego, owego, tymczasem pokazało się, że wszystko kłamstwo. Ostatecznie wydałem za niego Helenkę. Czy ona go kochała, nie wiem, zdaje się, że nie — była jeszcze prawie dzieckiem, bawiła ją myśl, że będzie miała własne mieszkanie, służbę et caetera. Wszystko zapowiadało się najpiękniej, aż nagle katastrofa! On mi zrobił scenę na swoją rękę, córka na swoją, gniewy, spazmy, płacze, sprawa w konsystorzu — a wszystko to zwaliło się na moją skłopotaną głowę.

— Jakiż był właściwy powód nieporozumienia?

— Żaden, kochany panie Michale, ani odrobiny powodu, po prostu, nie wiem jak to nazwać... zbieg okoliczności. Po ślubie, naturalnie jako troskliwy ojciec dałem im trochę pieniędzy. Nie wiele, bo i nie wiele mogłem dostać od... ma się rozumieć, od tych, którzy mi są winni — ale zawsze coś. Połowę z tego przejeździli, drugą połowę przejedli — i już. Panie, co ja przeszedłem! Moje fundusze były unieruchomione, a on, jak się pokazało, nie miał z czego żyć. Takie to są kombinacje, drogi panie Michale, opowiadam ci to wszystko jako przyjacielowi, bo wiem, że masz dla mnie współczucie, i... mnie lżej jak się mogę przed kim życzliwym wywnętrzyć...

Znowuż rękę Misia pochwycił i trząsł nią z całej mocy.

— Tak, tak, wiem, że pan jesteś mo-im szczerym przyjacielem. Przeczuwam to, a rzadko mnie mylą przeczucia.

Miś uściskiem dłoni podziękował za tę czułość, pan Hipolit odkaszlnął, przyłożył fular do oczu i prawił dalej:

— Cóż miałem robić? Rozpocząłem sprawę rozwodową; wiadomo panu, że to nie łatwe rzeczy.

— Ma pan jaką nadzieję?

— Pewność mam. Dzięki mojej energji, zabiegom, staraniom, Helenka będzie niedługo wolna.

— To doskonale.

(Dalszy ciąg nastąpi).

KURS PAPIERÓW PUBLICZNYCH.

Kraków, d. 10/2.

(Bez bieżącego kuponu).

	płacą		żądają	
Ruble papierowe . . za 100 rubli	128	50	130	—
Marki niemieckie . . za 100 mar.	57	25	58	25
20-to frankówka złota	9	38	9	44
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	—	—	—	—
4½% Poż. kraj. galic. za złr. 100	97	50	98	50
5% Obl. ind. gal. za złr. 100 k. m.	104	—	105	—
4½% Listy zast. Banku kr. za zł. 100	98	50	99	50
5% Obligi komun. „ „ I Emis.	100	50	—	—
4% Listy zast. Tow. kred. ziem. . .	96	50	97	50
4% „ „ „ „ „ II Em.	94	—	95	—
4½% „ „ „ „ „ . .	99	50	100	25
5% „ „ „ „ „ . .	101	40	102	50
5% „ „ Bank. hip. z prem. 10%	105	25	106	50
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	101	—	102	—
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	95	50	96	75
4% „ likwid. „ „ „ „ 100	87	—	88	—

Wydawca i redaktor główny: Dr. Józef Orłowski. Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. Redaktor odpowiedzialny: Jan Gadowski.